

Wolność w pamięci

„Gdy tworzyło się i krzepło Państwo Polskie, nie znali spoczynku wojownicy Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego, którzy wiedli ich z wyprawy na wyprawę na spotkanie wroga. Nie rdzewiały miecze w wielkiej dobie od Łokietka do Jagiełły i jego synów. A w wieku Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Wiśniowieckiego, Czarnieckiego i Sobieskiego potrzeba za potrzebą sadzały na koń raz w raz walczący z zalewami wrogów naród, dając mu zapomnienie trudów i zmycie klęsk na polach nieśmiertelnej chwały. Gdy Polska przestała wojować, w ostatnim wieku dawnej Rzeczypospolitej, rozdrapano ją i ujarzmiono” (*Kurier Warszawski* z dn. 1 września 1939 r.).

Naród polski niósł przez pokolenia tę historyczną pamięć, te dziejowe doświadczenia i wiedział, że Polska, która zmartwychwstała to Polska walcząca a nie poddająca się nakazom sąsiadów, pozwalająca się im rozszarpać, ograbić z godności, zakuć w okowy niewoli.

Ta świadomość odżyła z całą mocą, gdy 1. września 1939 roku Niemcy, nieproszeni i niechciani „goście”, podstępnie, gdyż w kilka godzin po tym jak ambasador Polski w Berlinie zawiadomił rząd Rzeszy o przychylnym stanowisku rządu polskiego do wysiłków rządu brytyjskiego, mających na celu utrzymanie pokoju, wyważyli drzwi naszej Ojczyzny i przekroczyli próg naszego wspólnego domu – Polski w wielu miejscowościach – zarówno ze strony Prus Wschodnich, jak i Rzeszy Niemieckiej.

Tego, co nastąpiło 1. września, spodziewaliśmy się dużo wcześniej. O tym, co czynić należy w chwili agresji, tak mówił Władysław Broniewski w wierszu: „Bagnet na broń”

„Kiedy przyjdą podpalić dom,
Ten, w którym mieszkasz – Polskę
Kiedy rzucą przed siebie grom
Kiedy runą żelaznym wojskiem
I pod drzwiami staną, i nocą
Kolbami w drzwi załomocą
Ty, ze snu podnosząc skroń,
Stań u drzwi, bagnet na broń!”

Bo „Nie na tysiąc lat Polski – nie na to wieki twórczości i potęgi, nie na to sto lat cierpienia, nie na to cud zmartwychwstania – by tu władał Niemiec mściciel pokoju świata, który na ziemi polskiej i na majestat Rzeczypospolitej dłoń świętokradczą podnieść się považał” (*Kurier Warszawski* z dn. 1 września 1939 r.).

Walka jaką podjęliśmy 1. września była walką nierówną, nie mieliśmy w niej szans, aby zwyciężyć z wrogiem lepiej od nas uzbrojonym. Odeprzeć wroga moglibyśmy, gdyby obiecanej pomocy udzielili nam nasi sojusznicy – Wielka Brytania i Francja. Polski plan obrony zakładał wojnę koalicyjną we współdziałaniu z najliczniejszą po Armii Czerwonej i Wehrmachcie na lądzie – armią francuską i najsilniejszą na morzu, a przy połączeniu z siłami francuskimi porównywalną w powietrzu – armią brytyjską. Francja i Anglia w marcu 1939 roku zobowiązały się do udzielenia nam pomocy w wypadku zagrożenia ze strony Hitlera. Wypowiadając wojnę Hitlerowi, nie rozpoczęły jednak żadnych działań wojennych.

Symbolem ataku Niemiec na naszą Ojczyznę stało się uderzenie na polską składnicę wojskową Westerplatte w Wolnym Mieście Gdańsku, rozpoczęte o godzinie 4:45 strzałami z pancernika Schleswig Holstein, który z kurtuazyjną wizytą wpłynął do portu w Gdańsku kilka dni wcześniej. Garstka polskich żołnierzy miała bronić się przed siłami liczącymi 3,4 tys. żołnierzy niemieckich 12 godzin, aż do nadejścia wsparcia, broniła się jednak, ku zdumieniu samych Niemców, przez siedem dni (kapitulacja Westerplatte nastąpiła 7 września o godz. 10:15). Dzięki Polskiemu Radiu wszyscy usłyszeli o waleczności zaledwie 210 ludzi, którzy odpierając ataki kilkunastokrotnie przeważającego wroga, stworzyli wokół siebie mit nieustępliwości i

bohaterstwa polskiego żołnierza. Stali się „symbolem Wojska Polskiego, które zawsze walczy do końca”.

Piękny hołd obrońcom Westerplatte oddał poeta, Konstanty Ildefonsowi Gałczyński, w wierszu „Pieśń o żołnierzach Westerplatte”

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginać latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.
(A lato było piękne tego roku).
I tak śpiewali: Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany. (...)

Do walki z agresorem stanęli wszyscy – cywile, harcerze, dawni powstańcy, mieszkańcy wiosek, miast i miasteczek.

Wrześniowy dramat dopełnił się jednak, mimo oporu społeczeństwa polskiego, gdy siedemnaście dni po tym jak Niemcy wkroczyli do naszej Ojczyzny, weszli tutaj, krzycząc od czasu do czasu na strzelających do nich Polaków: „Riebiata! W pieriod! Na Germańców”, Rosjanie.

Kolejni najeźdźcy wprowadzili do Polski ponad 4 tysiące czołgów, 1800 samolotów i prawie 2 miliony żołnierzy, którym Polacy mogli przeciwstawić jedynie 300 tysięcy żołnierzy.

W efekcie tej napaści do niewoli dostała się niezliczona ilość żołnierzy i oficerów, którzy często przepadli bez wieści. W efekcie tej napaści doszło do zbrodni katyńskiej. Została ona wykonana na polecenie najwyższych władz państwa sowieckiego. Nie ma wątpliwości, że w dziejach świata nie ma zbrodni, która objęłaby tak duży odsetek kadry oficerskiej danego państwa. Katyń stanowi tragiczne wydarzenie w dziejach Polski, które na trwałe znalazło miejsce w historii powszechnej.

Gdy najlepsi synowie naszej Ojczyzny ginęli, matki, siostry i żony bezskutecznie czekając na ukochanych bliskich, zasypiały i budziły się ze słowami, które tak często padały wcześniej, gdy w obronie wolności ojczyzny ginęli ci, którzy jej bronili, a także kilka miesięcy temu, po tragedii pod Smoleńskiem: „Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże na niebie zapomnij o mnie...” (A. Mickiewicz *Dziady* cz. III).

Pamięć o tym, że Polacy poświęcali swe życie dla wolności Ojczyzny jest jak święte przykazanie. Łatwo jest zapomnieć, gdy żyje się w wolnym kraju, łatwo jest zapomnieć, gdy żyje się w zjednoczonej Europie, łatwo jest zapomnieć, gdy postrzega się siebie jako obywatela świata. Pamiętajmy jednak, że na przestrzeni dziejów nasi przodkowie niejednokrotnie musieli walczyć o wolność, że za wolność zawsze płacili najwyższą cenę, a rzeczywistość wszechogarniającej śmierci była na wiele lat rzeczywistością oswojoną.

Wolność, którą odziedziczyliśmy w spadku, trzeba uszanować, nie wolno jej stracić, trzeba ciągle ją tworzyć, Żle pojęta wolność lub źle użyta wolność może doprowadzić do zniewolenia. O tym niebezpieczeństwie tak mówił Ojciec Święty, Jan Paweł II: „Wolności nie można tylko posiadać, ale trzeba ją stale zdobywać, tworzyć. Może ona być użyta dobrze lub źle, na służbę dobra prawdziwego lub pozornego. Dziś przez świat idzie spaczona pojęcie wolności. Nie brak takich, którzy taką właśnie wolność głoszą. O tym winniśmy wiedzieć i to sobie głęboko uświadamiać. Trzeba prosić Boga, aby dał wzrost temu dobru, jakie dokonało się i nadal dokonuje na waszej ziemi, żeby nie zabrakło w sercach męstwa, wielkoduszności i nadziei”.

Trzeba też nieustannie prosić Boga o dar pamięci, gdyż w nim kryje się dar wolności. Jeśli zlekceważymy pamięć o tych, dzięki którym żyjemy dziś w wolnej Ojczyźnie, jeśli o nich zapomnimy, Bóg może zapomnieć o nas.

Wiesława Szubarga

Siostry z mosińskiej OCHRONKI przy ulicy Szkolnej - Ze wspomnień Pani Kazimieri Kaczmarek

Do Przedszkola przy ulicy Szkolnej chodziło czworo moich dzieci. Pierwszy raz było to w roku 1949. Przedszkole było państwowe – czasy komunistyczne, a więc Siostry pełniące funkcje przedszkolanki nazywane były paniami. Kierowniczką była s. Agnieszka Więcek, która również prowadziła grupę starszaków. Opiekunką maluchów była s. Agnieszka Sznayder. Była to osoba o bardzo miłym usposobieniu – zawsze uśmiechnięta i szczerze oddana dzieciom. Posiadała duże zdolności manualne, muzyczne i organizatorskie. Wszystko to wpływało na ciekawy sposób prowadzenia zajęć. Dzieci ją uwielbiały. Bardzo ładnie grała na akordeonie i fortepianie i przy tej muzyce dzieci uczyły się piosenek, tańców i piosenek. Pomogło jej to zebrać i utworzyć z dzieci małą orkiestrę przedszkolną. Wychowankowie grali na bębenkach, trójkątach, dzwoneczkach itp.

Mimo zakazu Siostry przekazywały dzieciom dużo wiadomości religijnych, co działo się na spacerach, w przedszkolnym ogródku. Na łonie natury Siostry uczyły miłości do zwierząt i roślin, ukazując piękne dzieła Boże. Ze spacerów dzieci przynosiły różne „skarby”, takie jak kamyczki, suche gałązki, które później wykorzystywały do swoich zajęć. Ówczesne władze bardzo ograniczały fundusze na pomoce dydaktyczne, brak było wszystkiego: kleju, papieru, bibułki, farb. Siostra Agnieszka Sznajder plastelinę zastępowała gliną, a klej gotowała z mąki lub dekstryny. Resztę gromadził Komitet Rodzicielski działający przy przedszkolu.

28 lutego przypadały imieniny księdza Proboszcza Hildebranda. Zaproszony na ten dzień Solenizant odbierał od dzieci życzenia, słuchał jak śpiewają, patrzył, jak tańczą. Następnie wyjął ogromną torbę cukierków i częstował uradowane dzieci.

Siostra Agnieszka, w każdą sobotę prowadziła przy parafii „rozmówki religijne” tj. zajęcia dla dzieci, które nie chodziły do Przedszkola. Chcąc je uatrakcyjnić, wykonała planszę świata. Pamiętam, że były na niej góry, drzewa, kwiaty, rzeki, ptaki, a nad tym wszystkim niebo z księżycem, słońcem i gwiazdami. Miała do tych zajęć odpowiedni wiersz. Uczyła go dzieci:

„Te drzewa, te góry,
To niebo, te chmury,
Tych kwiatów tysiące,
Te muszki brzęczące,
Te złote motyle
Tych gwiazdeczek tyle,
To słońko co świeci
Pan Bóg stworzył dla dzieci”.

W okresie Bożego Narodzenia, w niedzielne popołudnia odbywało się śpiewanie kolęd przy żłóbku oraz recytacja wierszyków dla Dzieciątka Jezus, a w okresie Bożego Ciała Siostra Agnieszka przygotowywała dziewczynki do sypania kwiatów.

Nigdy nie brakowało w jej życiu zaangażowania w życie parafii. Bardzo zapracowana, ale ciągle uśmiechnięta, pełna dobroci i bardzo skromna. Bóg szybko powołał Ją do Siebie.

Wierszyki dla dzieci, których uczyła S. Agnieszka

„Gdy przechodziłam tu blisko drogą,
Patrzę, w kościele nie ma nikogo.
Więc aż serduszko mnie zabolalo,
Że Cię mój Jezu kochamy za mało”.

„Kościół otwarty wstąpcie lube dziatki
Poproście o zdrowie dla ojca i matki.
Pomódlcie się szczerze, westchnijcie do nieba
Bo pomocy Bożej każdemu potrzeba”.

„Kaźda dziecina mała czy duża
Ma przy swym boku Anioła Stróża,
Który w jej życiu wciąż towarzyszy
Czy w jasny dzień czy w nocnej ciszy.
Aniołek szepce dziecku do uszka
Bądź grzeczny zawsze chłopcze dziewczynko”.

„Drewniany krzyżyk a na nim Bóg,
Kłęczy dziecina u Jego stóp,
Pobożne oczy w górę wzniesione
I małe ręce ładnie złożone”.



Wiadomości Parafialne - parafii mosińskiej- wydawca ks. proboszcz Edward Majka.

Adres redakcji: 62-050 Mosina ul. Kościuszki 1 tel. 061 813 29 18, www.parafiamosina.republika.pl – opracowanie Paweł Zawieja - www.wiadparafmosina.republika.pl e-mail: parafiamosina@poczta.onet.pl

„Wiadomości Parafialne” redaguje zespół w składzie: Wiesława Szubarga (red. odpowiedzialny), Tadeusz Małecki (z-ca red. odpowiedzialnego), Anna Cicha, Katarzyna „Kropka” Czaińska, Jolanta Kapelska, Stanisław Lemke, s. Eстера Serafin, Joanna Stiller, Paweł Szukalski, Stanisław Kosowicz (redakcja techniczna)

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji i skracania tekstów. Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres j.w. z dopiskiem **Wiadomości Parafialne**.

Konta: **Parafii GBS Mosina** 40 9048 0007 0000 3753 2000 0001;

CARITAS GBS Mosina 78 9048 0007 0000 4499 2000 0001

Telefony: Probostwo: 61 813 29 18; Wikariat: 61 813 28 61; Siostry: 61 813 72 57

Wspólnota Różańcowa - O żywym Różańcu

Do Róży należy 20 osób i każda z nich odmawia codziennie jedną tajemnicę Różańca Świętego. Przez cały czas odmawia się tę samą tajemnicę. W ten sposób chociaż każdy odmawia tylko Ojcie Nasz, 10 Zdrowaś Mario, Chwała Ojcu, ma zasługę taką samą, jakby cały Różaniec odmówił, ponieważ cała Róża z 20 osób złożona, rzeczywiście odmówiła cały Różaniec.

Członkowie Żywego Różańca korzystają w każdy pierwszy czwartek miesiąca z Mszy Świętej odprawianej normalnie w ich intencji za żywych i umarłych. Koszty związane z ofiarą na Mszę Świętą i inne wydatki ustalono na plenarnym zebraniu.

Krystyna

Trochę historii o modlitwie Różańcowej

Zwyczaj odmawiania określonej liczby modlitw sięga czasów starożytnych. Obecny sposób odmawiania różańca pochodzi od św. Dominika (1221 r.) założyciela Dominikanów. Według najstarszych podań Matka Najświętsza ukazała się św. Dominikowi, ucząc go odmawiania różańca i nakazała rozpowszechnić tę modlitwę. Do rozpowszechniania modlitwy przyczyniły się zakony: dominikański, franciszkański i jezuicki. W czasach, w których tylko niektórzy ludzie umieli czytać, różaniec był modlitwą powszechną, tym cenniejszą, że łączył się z odmawianiem „Ojcie Nasz” „Zdrowaś Maryjo” rozważaniem tajemnic z życia Chrystusa i Najświętszej Panny.

Dzisiaj różaniec jest modlitwą praktyczną, można odmawiać go zawsze i wszędzie: w podróży, w czasie bezsennej nocy, na spacerze i w innych sytuacjach. Piękna różańcowa modlitwa sprawia, że samo odmówienie „Ojcie Nasz”, „Zdrowaś Maryjo” i „Chwała Ojcu”, ułożonych w tradycyjnym porządku dziesiątek ma swoją wartość rozmowy z Bogiem.

„Ojcie Nasz” to modlitwa, której nas nauczył sam Pan Jezus Chrystus. „Zdrowaś Maryjo” stanowią słowa Archanioła i Św. Elżbiety. Drugą część stanowi modlitwa „Św. Maryjo” – to pokorna prośba kościoła. Doksologia „Chwała Ojcu” jest modlitwą uwielbienia Boga, w Trójcy Świętej jedynego.

Ojciec Święty, Jan Paweł II „O Różańcu” „Różaniec jest moją codzienną i umiłowaną modlitwą. Muszę powiedzieć, że jest modlitwą cudowną, cudowną w swej prostocie i swej głębi

(...). W Tej modlitwie powtarzamy te same słowa, lecz są to słowa, które Dziewica Maryja usłyszała od Archanioła i od swojej krewnej Św. Elżbiety.”

Do chorych Ojciec Święty powiedział: „Wy chorzy i cierpiący nie wypuszczajcie z rąk różańca, modlitwa wsparta cierpieniem jest wielką siłą.”

Spotkanie naszej wspólnoty Różańcowej zostało zorganizowane 1-go sierpnia w niedzielę. Inicjatorem tego spotkania był ks. Proboszcz, ponieważ dotyczyło ono odmówienia Adoracji w Kaplicy Matki Boskiej Góreckiej. Pokróćce ks. Proboszcz przedstawił, jak ma wyglądać nasz udział w Adoracji.

Zaraz po Mszy Świętej kapłan przenosi Najświętszy Sakrament do kaplicy i od 7.00 do 18.00 trwa wystawienie Najświętszego Sakramentu. Nasza wspólnota jest tą grupą, która będzie w kaplicy przez cały dzień. Wiadomo, że wśród nas są osoby starsze i schorowane, którym jest trudno wyjść z domu oraz takie, które jeszcze pracują. Ostatecznie ustaliliśmy, że po dwie różne matek będą uczestniczyć na modlitwie w jednym dniu. Wspólnie z zelatorkami uzgodniłyśmy czas Adoracji w swojej grupie, ponieważ na jedną osobę przypada tylko po pół godziny. Grupa ojców uczestniczy na modlitwie razem z matkami. Miejmy nadzieję i ufajmy Bożej Opatrzności, że ta forma cichej modlitwy się przyjmie.

Miejscem szczególnym naszego kościoła jest kaplica z Najświętszym Sakramentem, gdzie wierni się gromadzą, by w ciszy i spokoju się modlić. Nasza kaplica zyskała nowy wystrój dzięki pomysłowi ks. Proboszcza. Za wszystko niech będą wielkie dzięki. Kaplica Wieczystej Adoracji, tzn. Chrystus utajony w Najświętszym Sakramencie czeka na każdego z nas, by w spokoju modlić się o wszystko, czego tak bardzo pragniemy i polecamy Bożej Miłości i ludzkiej życzliwości.

Adoracja przed Najświętszym Sakramentem członków Żywego Różańca

poniedziałek – Róża 7 i 8; **wtorek** – Róża 9 i 12; **środa** – Róża 3 i 4;

czwartek – Róża 6, 11 i TPASD; **piątek** – Róża 5 i 10; **sobota** – Róża 1 i 2;

Ojcowie – przez cały tydzień – dzień i godziny przez siebie wybrane
Władysław M.

NADZWYCZAJNY RÓŻANIEC

„Zdrowaś Mario, łaski pełna...” to modlitwa, która nasuwa nam myśl o Różańcu. W naszej Parafii fatimskim różańcem miała oplecione ręce figura Matki Bożej stojąca koło naszego kościoła.

Trzy lata temu Ksiądz Proboszcz zaproponował, by ten różaniec przechodził z rąk do rąk i pomagał w modlitwie w uproszeniu łask, jakie ludzie będą zanosić do Boga. I tak się stało. Rozpoczęliśmy w grupie Kręgu Rodzin.

Główna nasza intencja dotyczyła powiększenia naszego grona przez następnych Małżonków. Długo nie musieliśmy czekać, już po paru miesiącach do Kręgu dołączyła rodzina a następnie kolejne małżeństwa! Następnie ktoś poprosił o ten różaniec, by idąca do szpitala kobieta mogła go trzymać w ręku i się modlić. Leczenie przebiegło krótko i szczęśliwie. Jedno z małżeństw spodziewało się dziecka i to po wielu latach starania.

Różaniec pomógł im przeżyć bolesne chwile, kiedy dowiedzieli się, że dziecko w łonie matki jest martwe... Maryja nie pozostawiła ich w tej sytuacji- po roku poczęło się drugie dziecko i narodziło się zdrowe! Pamiętam też, że kolejne małżeństwo, które modliło się na tym różańcu, również uprosiło Boga o łaskę kolejnego dziecka...

To tylko niektóre wspomniane przeze mnie łaski Boga jakich doświadczyli ludzie modlitwy różańcowej... O wielu pewnie nie wiem, bo są tym intymnym spotkaniem z Maryją i doświadczeniem Jej opieki. Ja sama doświadczam potęgę modlitwy i tego, jak Bardzo Bóg wychodzi nam na przeciw, jak bardzo chce nam pomagać, byśmy byli szczęśliwi już tu na ziemi i posiadali potrzebną moc w pokonywaniu wszelkich trudności. Jezus mówi: „Proście, a będzie wam dane” - i słowa dotrzymuje!

s. Letycja od Krzyża

ZGONY od 18-02-2010 r.

Szulakiewicz Adam – l. 61, Bartkowiak Helena – l. 72, Siąkowski Adam – l. 70, Stelmazczyk Anna – l. 87, Kamińska Aleksandra – l. 68, Jasińska Aleksandra – l. 59, Zimowski Sylwester – l. 77, Chraplak Władysław – l. 89, Ograbek Grzegorz – l. 60, Kędziński Zenon – l. 59, Żurkowski Adam – l. 89, Nowak Maciej – l. 54, Kubzdyl Krystyna – l. 73, Kluge Witold l. 36, Jurga Jerzy l. 61, Muśnicka Krystyna l. 77, Kozak Paulina - l. 84, Piechocka Barbara - l. 48, Maślak Barbara - l. 55, Pieczyński Kazimierz – l. 87, Gbiorczyk Zuzanna – l. 83, Wiącek Czesława – l. 82, Grabarska Kazimiera – l. 84, Hensel Seweryna – l. 77, Wojtasik Krzysztof - l. 45, Szeszuła Lechosław – l. 65, Witkowska Stefania – l. 80, Muczek Mirosław – l. 54, Bączyk Józef – l. 78, Czuryło Maria – 91, Wojtyś

Dawid - l. 5, Łagoda Eleonora – l. 83, Janina Maksymowicz - l. 78, Piotrowska Zofia – l. 59, Włodarczak Marian - l. 57, Gimzińska- Gawron Ewa - l. 50,

CHRYZTY od 19-06-2010 r.

Plowens Klara Hiacynta, Bienert Maja Antonina, Ramotowska Klaudia, Cichocki Mikołaj, Papiernik mają Anna, Idkowiak Mikołaj Dominik, Kilian Martyna Anna, Nowak Krzysztof, Pewniak Mateusz, Przybylska Amelia, Andrzejewski Oskar, Andrzejewska Zofia, Szypura Hubert Stanisław, Guzikowska mają Weronika, Szykułska Gabriela, Dengusiak Liliana Stefania, Szymkowski Bartosz Bogdan, Kaszubowski Hubert, Ślęzyk Nikola, Ślęzyk Robert, Miedziak Aleksy Józef, Bałazyk Aleksander, Pawłowska Sophie, Banasiak Leon Hubert, Jankowiak Mateusz Antoni, Kasprowicz Jan, Ratajczak Remigiusz, Pawlisiak Wiktoria, Rosic Maria Nel, Szymandera Wojciech, Pol Patryk,

W objęciach Bożego Miłosierdzia

„Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi, jak miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga” (Jan Paweł II, Łagiewniki, 7 VI 1997).

Żyjąc sprawami dnia codziennego dość łatwo jest przejść obojętnie wobec zdawałoby się oczywistej prawdy, jak wielkim darem jest wzrastanie we wspólnocie kościoła, z którego bogactw możemy czerpać nieustannie i w której każdy z nas ma swój jedyny, niepowtarzalny udział. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie” (Mt 11:28-30). To wezwanie Chrystusa nie jest obietnicą zwolnienia od cierpień, których każdy z nas doświadcza, jest jednak wielką obietnicą pokoju, jaki napędza serce człowieka, który ufność złożył w Panu, Bogu swoim pełnym Miłosierdzia (Ef 2, 4-3). W sposób szczególny doświadczyliśmy mocy modlitwy wspólnoty kościoła i głębi Bożej miłości w niedawnych wydarzeniach z udziałem Basi, której życie i zdrowie również mosińska wspólnota parafialna objęła szczególną intencją.

W tegoroczne święto Matki Bożej Gromicznej nasza pięcioletnia córeczka Basia zachorowała na grypę połączoną z silną infekcją dróg oddechowych, a po kuracji antybiotykowej podyktowanej wynikiem prześwietlenia płuc dość szybko wróciła do pełni sił. Powtórzone w kwietniu badanie rentgenowskie potwierdziło istnienie nadal zauważonych wcześniej zmian, a seria dalszych specjalistycznych badań wskazała na istnienie w bezpośredniej okolicy serca patologicznej masy ciała wymagającej usunięcia. W maju powierzaliśmy wraz z Basią jej zdrowie i pomyślność operacji wstawiennictwu Jana Pawła II, modląc się u jego grobu, a także w Cascia u Św. Rity – patronki od spraw trudnych i beznadziejnych, której wspomnienie liturgiczne wypada w rocznicę naszego ślubu. Polecaliśmy również Basię Bożemu Miłosierdziu we Mszy św. w jej intencji, a jej powrót do zdrowia został objęty szczególną modlitewną intencją wspólnoty polonijnej w Edynburgu w dziewięciodniowej nowennie do Matki Bożej Częstochowskiej, podczas której proszono za wstawiennictwem Jana Pawła II o pomyślność operacji, której datę wyznaczono na 14 lipca.

Po kilkugodzinnym zabiegu usunięcia patologicznej masy ciała średnicy około sześć na cztery centymetry, wraz z jak się okazało koniecznym usunięciem fragmentu aorty o długości około dwóch centymetrów, po specjalistycznym zabezpieczeniu rany i kilkugodzinnej obserwacji na oddziale intensywnej terapii Basia została wybudzona, jednak zaledwie na chwilę, ze względu na niepokojące i nasilające się krwawienie z założonego w trakcie operacji drenu w klatce piersiowej. Chwilę później nastąpił krwotok z operowanej wcześniej aorty. Puls spadł do niewyczuwalnego poziomu, serce przestało pracować ze względu na brak wystarczającej objętości krwi niezbędnej do jego normalnego funkcjonowania, a jego akcja była podtrzymywana sztucznie i

kontynuowana po ponownym otwarciu klatki piersiowej. W czasie około dziesięciu minut Basia utraciła znaczną ilość krwi, w tym własnej oraz podawanej krwi dawcy, wyrzucanych z uszkodzonej aorty. Naturalna akcja serca wróciła po ponad piętnastu minutach, kiedy udało się zlokalizować i zatamować krwotok z uszkodzonej aorty. Po dłuższym czasie stan Basi utrzymywanej pod respiratorem i w głębokiej narkozie uznano za stabilny. Z późniejszych, niezależnych relacji członków zespołu reanimacyjnego jednoznacznie wynikało, że tracono nadzieję na uratowanie jej życia, a po opanowaniu stanu krytycznego wielką niewiadomą pozostawał stan narządów wewnętrznych i mózgu z obawy na niedotlenienie w wyniku nagłego i długotrwałego krwotoku z głównej arterii ciała.



W krytycznym czasie wzywaliśmy szczególnie wstawiennictwa świętych, do grobu których pielgrzymowaliśmy. Jeszcze tej samej nocy odprawiona została przez księdza proboszcza Msza św. w mosińskim kościele w intencji uratowania życia i powrotu Basi do zdrowia, kolejne na jutro i w następnych dniach w parafiach w kraju i poza jego granicami. Wiemy o wielu ofiarach i modlitwach członków wspólnot zakonnych i osób świeckich zanoszonych w intencji ocalenia Basi, o spontanicznych dwudziestoczerogodzinnych czuwaniach modlitewnych, o adoracji przed Najświętszym Sakramentem, o postach ofiarowanych o życie Basi, o modlitwach przyjaciół, którzy właśnie w tym czasie pielgrzymowali do Taizé, Lourdes i innych miejsc szczególnieznaczonych Bożą obecnością. W drugim dniu śpiączki farmakologicznej Basia otrzymała sakrament namaszczenia chorych i w tym dniu ponowiliśmy nowennę do Św. Rity. W sobotę 17 lipca stopniowo ją wybudzano, pod wieczór odzyskała pełną świadomość. W czwartek 22 lipca została wypisana z oddziału intensywnej terapii żałąc się, że chciała wyjść stamtąd o własnych siłach, a każe jej jechać na łóżku. W wyciętej masie nie stwierdzono zmian histopatologicznych. W poniedziałek 26 lipca wróciliśmy wszyscy do domu, Basia w niemal równie dobrej kondycji jak w dniu, kiedy pakowaliśmy się na wyjazd do szpitala.

W duchu pokory i dziękczynienia wracamy do słów, które kieruje do nas Chrystus – „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą” (Łk 11, 9-10). Bóg zapłać wszystkim i każdemu z osobna za wszelką ofiarę, za ten modlitewny, zmasowany szturm na Niebo w bitwie o Basię, za każdą modlitwę, która tu na tej ziemi podtrzymała ją w objęciach Bożego Miłosierdzia.

Iza i Witek z Basią, Zosią i Stasiem

foto: Basia po wyjściu ze szpitala, 26 lipca 2010.

W poszukiwaniu radości

W codziennej krzątaninie często zapominamy, jak ważną rolę w naszym życiu odgrywa radość i uśmiech. Czasami zastanawiamy się, czy radość życia to dar niebios, czy wynik starań człowieka? Rozwiązanie tego problemu powinno być zadaniem dla filozofów. Człowiek winien skupić swoje wysiłki na poszukiwaniu szczęścia. Każdy człowiek chce odnaleźć radość. Szczęścia poszukują zarówno dorośli jak i dzieci, młodzi i starzy. Zdefiniowanie szczęścia nie jest łatwe, gdyż każdy rozumie je na swój sposób.

Według Epikura z Samos „Bezustannie należy zabiegać o to, co nam może przysporzyć szczęścia, kto bowiem posiadał szczęście, ma wszystko, co w ogóle mieć można, kogo zaś szczęście ominęło, ten robi wszystko, by je zdobyć”. Święty Tomasz z Akwinu uważał: „szczęście jest dobrem najwyższym, które wszystkie dobra w sobie zawiera”. O szczęściu napisano wiele słów. Jedne należą do Nathaniela Hawthorne, „Szczęście jest jak motyl: kiedy usiłujesz je złapać, zawsze wymyka Ci

się z rąk. Ale jeśli cichutko usiądziesz, to może samo do Ciebie przyleci”. Kilka przytoczonych cytatów pokazuje, że każdy inaczej postrzega szczęście. Można stwierdzić, że każdy musi wybrać swoją drogę, by znaleźć radość życia.

Czasami wydaje się, że szczęście można znaleźć tylko gdzieś daleko, tymczasem nie potrafimy dostrzec go wokół nas. Halina Poświatowska napisała „Świat jest ładny... Po drugiej stronie zamkniętych okien.” Szczęściem mogą być uśmiechnięte i zadowolone dzieci, zadbane ogród, wspaniałe wakacje czy kolorowe, pełne smakołyków stoiki w spiżarni. Współcześni ludzie poszukują mocnych wrażeń, szukają recepty na lepsze, bardziej intensywne życie. Nie dostrzegają szczęśliwych chwil, ponieważ nieustannie szukają nowej recepty na szczęście. Ważne by odnaleźć swoją radość życia, gdyż każdy człowiek zasługuje na szczęście.

Joanna Stiller

Kilka słów do Gazetki Parafialnej....



„Wszystko ma swój czas” /Koh/
Otrzymałam od Boga CZAS, by zamieszkać w Mosinie i żyć wśród tych, do których zostałam posłana...Dziękuję! Dziękuję Księdzu Proboszczowi za otwarte serce, przykład czynienia dobra, za radość spotkania i wszelką otrzymaną pomoc, by lepiej służyć Bogu i ludziom...Dziękuję moim Siostram za wspólnie przeżyte chwile i pokonanie jakiegoś następnego etapu życia, tu w Mosinie...Dziękuję Ks. Michałowi za świadectwo codzienności przenikniętej Ewangelią...Dziękuję Pani Dyrektor Agnieszce Szymańskiej i moim Koleżankom i Kolegom z Gimnazjum nr 1 za wspólne towarzyszenie młodym ludziom na ścieżkach ich życia...Dziękuję kochanemu Kręgowi Rodzin za zaufanie, którym mnie obdarzyli...Dziękuję kochanej Scholi „Któż jak Bóg” za to, że mogliśmy razem śpiewać na chwałę Pana! Dziękuję mojej Kochanej Młodzieży za dobro serca i euforię

życia; niesamowitą, przeżytą wspólnie, przygodę życia...Miłośnikom Podróży i tym, którzy chwycili za gitary!!! Dziękuję również KAŻDEJ OSOBIE, KTÓRĄ SPOTKAŁAM CHOĆ JEDEN RAZ TU W MOSINIE, za rozmowę, udzielaną mi pomoc, radość, czy podzielony smutek...

„Wszystko ma swój czas” - wyruszam więc, do Szczecina. Polecam się Waszej modlitwie... Będę o Was wszystkich pamiętać i stawiać się za Wami u Boga! Życzę obfitego Błogosławieństwa Bożego! Do następnego spotkania!!!

s. Letycja od Krzyża

Droga Siostrzo Letycjo! Dziękujemy Ci za całe dobro, które wniosłaś w życie naszej Parafii, dziękujemy za Twą życzliwość, uśmiech i bezinteresowną gotowość niesienia pomocy potrzebującym wsparcia. Życzymy Siostrze, aby tam dokąd wyrusza, odnalazła Boga w każdym napotkanym człowieku. Szczęść Boże!

Redakcja w imieniu Parafian

„Błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia”

„Prawo Boże jest tak święte jak sam Bóg. Jest ono objawieniem Jego woli, opisem Jego charakteru, wyrazem Bożej miłości i mądrości. Harmonia stworzenia zależy od doskonałej zgodności wszystkich istot, wszystkiego, co ożywione i nieożywione, z prawem Stwórcy. Bóg ustanowił prawa rządzące nie tylko żywymi istotami, ale także funkcjonowaniem przyrody. Wszystko podlega ustalonym prawom, które nie mogą być lekceważone. Jednak podczas gdy wszystko w przyrodzie rządzi się naturalnymi prawami, jedynie człowiek, ze wszystkich mieszkańców ziemi, jest poddany prawu moralnemu. Człowiekowi, koronnemu dziełu stworzenia, Bóg dał zdolność rozumienia Jego wymagań, pojmowania sprawiedliwości i dobroczynności, Jego prawa i Jego świętych żądań, od człowieka więc oczekuje się rozumnego posłuszeństwa” (*Serwis chrześcijański*).

Wyróżnieni przez Boga, obdarowani łaskami w Raju, Adam i Ewa zostali powołani do tego, by szanować Boskie prawo dające gwarancję zachowania ładu i sprawiedliwości. Pierwsi rodzice zwiedzeni przez szatana wypowiedzieli jednak Bogu posłuszeństwo „miłość zamienili na nieufność, a pieśni chwały na zarzuty przeciw Stwórcy”(*Serwis Chrześcijański*). Zważyli w Boską mądrość, w zasadność wydanych przez Niego zakazów. Łamiąc Boskie prawo powiedzieli miłosiernemu Stwórcy swe zdecydowane NIE i w ten sposób otworzyli bramę nieszczęścia, które pograżyło w smutku cały świat.

Nie byłoby pewnie dla człowieka nadziei gdyby nie Maryja. Ona bezgranicznie zaufała Bogu i bez wahania, z miłością powiedziała Stwórcy swe TAK. Oddała Bogu do dyspozycji duszę i ciało, z radością i ufnością zgodziła się zostać matką Jego Syna. Fakt ten w taki sposób skomentuje Św. Elżbieta: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”. Maryja zaś z radością, pełna wiary i miłości do Boga, odrzeknie: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy Swojej”.

To bezgraniczne zaufanie jakie Maryja okazała Stwórcy, ta bezwarunkowa zgoda na plan, jaki wobec Maryi miał, sprawiły,



że wyróżniona została Ona pośród wszystkich niewiast, pośród wszystkich ludzi. Ukoronowaniem tego faktu stało się Jej cudowne Wniebowzięcie. W ten sposób Maryja jako pierwsza osiągnęła chwałę nieba, została przyjęta do chwały Chrystusa.

„Ty wzięłaś do nieba duszę i ciało Bogurodzicy Dziewicy. Ona pierwsza osiągnęła zbawienie i stała się początkiem i obrazem Kościoła w chwale, a dla pielgrzymującego ludu źródłem pociechy i znakiem nadziei. Nie chciała bowiem, aby skażenia w grobie doznała Dziewica, która wydała na świat Twojego Syna, dawcę wszelkiego życia”. (Z prefacej mszalnej o Wniebowzięciu NMP)

Prawda ta, mówiąca o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny wraz z ciałem została uroczystie zdefiniowana jako dogmat w 1950 roku. Papież Pius XII powiedział: „Ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga, że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”.

Wniebowzięcie Maryi, podobnie jak Jej Niepokalane Poczęcie i Dziewicze Macierzyństwo to wyraz działania zbawczej mocy Boskiej wobec Matki Bożej, która przyobleczona w ziemskie ciało, dzięki specjalnej łasce Bożej dopięła przemienienia swego ziemskiego ciała w ciało chwałebne. Maryja dlatego została wzięta do Nieba nie tylko z duszą, ale i z ciałem, gdyż czyniła dobro i szanowała swoje ciało jako dar Boga, nie musiała więc, jak powiedział Ks. Edward Staniek: „... przeżywać upokorzenia przez jego rozpad. Przeszła do wieczności dumna z dobra, jakie w ciele zdążyła wykonać na ziemi”.

Patrząc na losy Adama i Ewy uświadamiamy sobie, że możemy okazać Bogu nieposłuszeństwo i umrzeć. Patrząc na chwałę Maryi uświadamiamy sobie, że możemy być posłuszni Bogu i żyć, bo chwała życia wiecznego jest przeznaczeniem każdego z nas. Radością może przepełniać nas nadzieja, że na wzór Maryi nasze życie ma szansę zakończyć się nie tylko „przejściem ze śmierci do życia, ale przyjęciem do chwały”.

Wiesława Szubarga

...ZNÓW BĘDĄ...!



Ich początek w tym roku jak zwykle upragniony, lecz niecodziennie mokry i tragiczny w skutkach dla tak wielu rodzin. Może dlatego z taką ulgą spojrzanie w kalendarz – 25 czerwca – koniec choćby jednego obowiązku. Zaczęły się wakacje!

Skarbonka wydaje ostatnie tchnienie. Można ruszać w drogę. A prowadzi ona w tak różnoraki sposób spędzania wolnych chwil...

Morze, góry, jezioro; hotel, pensjonat, namiot; samochód, pociąg, rower; urlop, kolonie, pielgrzymka; właściwie czy ważne jak i gdzie?

Nieważne... Tylko tak mocno bije serce – oby razem, rodziną w komplecie.

Tylko co nam ta pełna rodzinna frekwencja dała? Podział ról? Bo przez cały rok mama to teraz martw się tato? Albo przydziel: ja zajmuję się dniem a Ty nocą? Albo widok płaczących i wymuszających czegoś dzieci, a obok do granic wytrzymałości doprowadzony rodzic. Czy w ciągu roku naprawdę tak mało czasu spędzamy z własnymi dziećmi, że ten tydzień urlopu razem staje się katastrofą, bo się prawie nie znamy? Bo nie umiemy odczytać, czego może potrzebować nasze dziecko?

Czy jest to naprawdę dla nas dorosłych tak trudne?! Przecież wystarczyć wyłączyć się z całego otaczającego nas świata. Zanurzyć się w swoich spojrzeniach. Chwycić za ręce. Powygłupiać. Powtarzać w nieskończoność, jak bardzo się kochamy. Dać czas na...

No właśnie – na co...? Wystarczy dać się prowadzić Bogu, aby nie zmarnować ani chwili bycia razem. Nikt nie wie, czy ta bieżąca nie jest tą ostatnią...

Wakacje... Dla mnie od dłuższego czasu od pracy. Od zawodowej, ale nie od pracy miłości. Oto jestem w trakcie najważniejszego sprawdzianu swojego życia. Otrzymaliśmy od Boga największy Cud, jakim jest dziecko. W trakcie Jej chrztu łkałam łzy, prosząc o jedno: „Nie daj mi, Boże, Jej zmarnować”. I serce mi dziś rośnie, gdy patrzę na jej postępy. Na to jak się rozwija, jaka jest chytra życia, świata, poznawania. Żałuję, że żyjemy w kraju, w którym tak wiele mam nie może być w tych najcudowniejszych chwilach ze swoimi dziećmi. Żałuję, że w tak wielu domach „wychowuje” opiekunka, żłobek albo dziadkowie. Nikt nie da dziecku tego, co mama. Jakkolwiek by ona nie była.

Wakacje... Nasze rodzinne były też. Wyjazd – pewnie, bo pokazujemy jej różne oblicza naszej ojczyzny i form spędzania wolnego czasu. Ale po dwóch tygodniach męzowskiego urlopu okazuje się, że nie trzeba nigdzie wyjeżdżać, żeby mogło być wspaniale i wesoło. Tak pięknie widzieć, że oboje rodzice zarażają się swoim dzieckiem oraz odkrywają nowe i nieskończone pokłady miłości względem siebie. Oddają się temu, co córka chce poznawać. I razem z nią na nowo odkryć cuda tego świata. Bo ptak lata, ludzie puszczają latawce, a trawa tak pięknie łaskocze... Bo mucha fruwa, pies sasiada szczeka, a wyłącznik światła potrafi rządzić ciemnością...

Boże, dziękuję, że byliśmy po prostu RAZEM!

Patrzę w okno... Zmierzch nadchodzi szybciej... Częściej słyszę stukot deszczu o parapet... Ta piękna pora się kończy... Ale dziś, zbudowana tym czasem, który spędziliśmy RAZEM, optymistycznie myślę sobie, że *jeszcze tylko wrzesień, październik, listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec, kwiecień, maj, czerwiec i...* WAKACJE, ZNÓW BĘDĄ WAKACJE!

Z pokorą, lecz niecierpliwie czeka na nie: *mama Kropka*

Między człowiekiem a Bogiem - Nasza wiara

Być chrześcijaninem oznacza zobowiązać się do naśladowania Jezusa Chrystusa, życia według Jego nauki i posłuszeństwa Jego przykazaniom. Dziś doświadczamy odnowy wiary na całym świecie. Ludzie przyjmują Jezusa po raz pierwszy w życiu albo odnawiają swoją wiarę w Niego i na nowo podejmują wobec Niego swoje zobowiązania. Jako katolicy znajdujemy pełnię objawienia w Piśmie Świętym. Wierzmy też, że Pan przemawia do swojego ludu przez historię naszych wzlotów i upadków. Tak właśnie rozumiemy słowa Jezusa, że pozostanie z nami aż do skończenia świata i że bramy piekielne nas nie przemogą. Wierzmy w to, co Jezus powiedział Piotrowi, dając mu klucze do królestwa. Wierzmy w to, co miał na myśli mówiąc Piotrowi, by paść owce i baranki Jego, a apostołom, że gdy będą związywać i rozwiązywać sprawy na ziemi, to samo będzie się dziać i w niebie. Wierzmy, słowem, że Jezus mówi do nas przez Tradycję i przez Pismo Święte, że Jego życia nie mogą objąć tylko historyczne, choć przez Boga natchnione, strony Biblii, że przez swego Ducha Świętego przemawia do swego Kościoła przez Piotra i apostołów. Apostołowie i ich następcy.

Tradycja i Pisma nauczyły nas, że Pan daje swojemu Kościołowi wiele środków do uobecniania Go pośród nas. Są to sakramenty chrztu, bierzmowania, pojednania, Eucharystii, małżeństwa, kapłaństwa i namaszczenia chorych. Sakramenty są żywym spotkaniem z Jezusem, który nas umacnia i pomaga nam wypełnić nasze zobowiązania. Przez wiarę wchodzimy w życie Boże. Jesteśmy przekonani, że wiara jest darem, który jest przekazywany w tajemnicy chrztu. W tym darmo nam danym sakramencie, dokonuje się nasze usynowienie przez Boga Ojca. Nasi rodzice chrzestni obiecują w naszym imieniu wspomagać i rozwijać naszą wiarę. Zapalona świeca symbolizuje przekazane nam światło Chrystusa. Odtąd rozpoczyna się nasza droga już jako chrześcijan.

Chrzest odróżnia nas od niechrześcijan. Od tej pory musimy postępować według nauki i przykazań Jezusa Chrystusa. Jezus

wzywa nas, byśmy Go naśladowali bez zastrzeżeń w każdej pracy i we wszystkich warunkach. On do nas przybył, aby nas nauczyć, jak żyć i działać na tym świecie. Gdy Jezus wezwał swoich uczniów, uczynił to w radykalnej formie: „Pójdź za mną”!

W czasie wspólnego trzyletniego posługiwania uczniowie poznali Pana osobiście. Chyba radowało ich to wszystko, czego Pan mógł dokonać—uzdrowiać chorych, czynić cuda, dawać nadzieję każdemu, kto Go szczerze słuchał. Był mężem mocy. Pewnie nurtowały ich myśli: „Jakże wspaniałe życie nas czeka. Nasz Pan jest tak potężny. Problemy już nie istnieją, bo On zna wszystkie odpowiedzi na wszystkie pytania”. Zdaje się, że apostołowie nie zauważyli ważnej wskazówki, jaką dał im Jezus na początku swego posługiwania: Syn człowieczy nie miał gdzie skłonić głowy. Nie posiadał niczego, co dawałoby pewność i bezpieczeństwo w ziemskim rozumieniu. Miał tylko Ojca.

W dniu, gdy Jezus mówił o planowanej podróży do Jerozolimy i o tym, że powinien cierpieć, Piotr, który Go kochał, przeraził się i próbował odwieść Go od takich myśli. Piotr jakby chciał powiedzieć: „Nie możesz cierpieć. Przecież cierpienie oznacza słabość”. Wtedy Jezus skarcił Piotra i wyjaśnił uczniom, co właściwie oznacza być Jego naśladowcą. Naśladowanie Go jednak nie było prostym zadaniem. Jezus kierował do nich słowa pełne żądań. Jako Jego uczniowie mieli zaprzeć się siebie samych, mieli też brać krzyż swój i iść za Nim.

Każdy chrześcijanin wezwany jest do osobistego podjęcia Jezusowego wezwania. I choć nasze zobowiązania wypełniamy przez rozmaite powołania, to jednak zawsze Jezus powinien zajmować pierwsze miejsce w naszym życiu. Nasze uczynki powinny kierować się Jego nauką. Jego przykazania powinny być znakami drogowymi w naszej życiowej podróży, zarówno dla duchownych, jak i dla świeckich.

Stanisław Lemke

PORZĄDEK LITURGICZNY W PARAFII

W. MIKOŁAJA W MOSINIE

MSZE ŚWIĘTE: NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00.

DNI POWSZEDNIE

pon. - so. 7.00, 18.00

WIĘTA ZNIESIONE

7.30, 9.00, 16.00, 18.00

CHRZTY I i III sobota miesiąca

- katecheza dla rodziców i chrzestnych w przededniu chrztu po Mszy Św. wieczornej w domu katolickim.

BIURO PARAFIALNE – tel. 061 8132-861 w. 24

- poniedziałek 18.30-~~19~~.00
 - środa 16.00-17.30
 - czwartek i piątek 8.00-10.00
 - ostatni wtorek m-ca 16.00 -18.00 (prolongaty grobów)
- NARZECZENI** w II i IV piątek od 16.00 do 17.30
Spotkania dla narzeczonych w II i IV **środę** miesiąca o
godz. 18.30 w domu katolickim

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

czynna w środy od 16.00 do 17.30
